NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pichna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Cesarz w Budapeszcie.

Z troską w sercu wjeżdżał zapewne sędziwy monarcha austro-węgierski w dniu wczorajszym do stolicy węgierskiej. Gromkie okrzyki „Eljen“, któremi witała go ludność, dziwnie zapewne brzmiały w jego uszach. Ten sam lud bowiem, który wznosi te okrzyki, przykłada dziś rękę do obalenia filarów, na których spoczywa mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier, jako wspólnej monarchii, oraz cała świetność dynastyi Habsburgów. Od decyzyj, jakie w tych dniach zapadną w Budapeszcie, zależeć będzie, czy Austro-Węgry nadal utrzymają się w rzędzie mocarstw jako państwo jednolite, czy też wkrótce już może rozpadnie się na dwa państwa o własnej odrębnej armii i własnej samodzielnej polityce, złączone z sobą jedynie wątłym węzłem unii personalnej.

Sfery rządowe nie pominęły niczego, ażeby i tym razem dobrze usposobić Madziarów dla osoby monarszej i dla celów jego teraźniejszej bytności w Peszcie. Uznanie dnia św. Stefana za święto narodowe także w armii wywołało na Węgrzech jak najlepsze wrażenie. Dzisiejszy zaś osobisty udział monarchy w dorocznych uroczystościach w Budzie, wrażenie to zapewne jeszcze pogłębi. Jak donoszą, cesarz uda się z zamku do kościoła koronacyjnego, gdzie zajmie miejsce w oratoryum i wysłucha mszy solennej, odprawionej przez prymasa Węgier, kardynała Vaszarego. Po mszy w kaplicy zamkowej odbędzie się w obecności monarchy drugie dziękczynne nabożeństwo.

Jak długo potrwa pobyt cesarza w Budapeszcie, tego dziś jeszcze nikt nie wie napewno. Zależeć to będzie od rezultatu audyencyj, które rozpoczynają się jutro. Dotychczas powołano do cesarza czterech byłych prezydentów gabinetu, obecnych prezydentów obu Izb Sejmu węgierskiego, pięciu członków stronnictwa liberalnego, oraz przywódców stojącego na prawno państwowej podstawie stronnictwa ludowego. Opozycyę, a mianowicie stronnictwo niezawisłości, pominięto na razie, co w jego szeregach wywołało niezadowolenie a nawet pewne obawy. Na zebraniu w klubie opozycyi poruszono myśl, ażeby stronnictwo niezawisłości zażądało od prezydenta zwołania posiedzenia Izby poselskiej podczas pobytu cesarza. Jeżeli bowiem cesarz w inny sposób nie chce wysłuchać żądań opozycyi, należy dać jej możność wypowiedzenia ich w tej właśnie chwili w Izbie.

Zdaje się jednakże, że zamiaru tego zaniechano ze względów regulaminowych. Prezydent Izby zobowiązany jest bowiem spełnić takie żądanie w ciągu dni czterech. Jeśliby więc zwlekał z tem do ostatniego, to jest czwartego dnia, mogłoby się zdarzyć, że posiedzenie to odbyłoby się — już po wyjeździe monarchy. Na razie przemawia zato tem głośniej prasa opozycyjna i grozi, że bez koncesyi żaden gabinet nie znajdzie łaski w oczach opozycyi.

Co do kwestyi, czy korona zgodzi się na żądane ustępstwa i w jakich rozmiarach, — panuje podobno i dziś jeszcze w Budapeszcie zupełna niepewność. To atoli nie ulega wątpliwości, że decyzya, jaka zapadnie w tych dniach w Budapeszcie, będzie miała dla całej monarchii doniosłe znaczenie.

Sprawy ruskie.

(Skarb narodowy ruski. — Znaczki na fundusz narodowy, a analogiczny projekt Polaków. — Niema strejków. — Żale na szkolnictwo. — Rusini między sobą).

Rusko-ukraiński „komitet narodny“ obmyślił i wprowadził w życie nowy środek, mający na celu powiększenie narodowego funduszu. Komitet mianowicie drukuje znaczki w formie i rozmiarach znaczków pocztowych i sprzedaje je po całym kraju do nalepiania na kopertach listów i kartach korespondencyjnych. Patryoci ukraińscy nalepiają te znaczki po przeciwnej stronie kopert i kart, jako objaw zapłaconego minimalnego podatku na ruski skarb narodowy. „Diło“ stwierdza, że pomysł spotkał się z wielką życzliwością inteligencyi ruskiej. Wielu Rusinów ogłasza w dziennikach, że listy od swych rodaków, adresowane do nich, będą przyjmowali tylko wówczas, gdy na nich nalepionym będzie znaczek podatku narodowego.

I w naszem społeczeństwie przed niespełna rokiem poruszono i obszernie omawiano myśl centowych opłat na skarb narodowy. Skończyło się jednak tylko na dyskusyi, albowiem brakło organu, któryby uznał się za powołany do ujęcia tej sprawy i wprowadzenia jej w życie. Rusini pod tym względem wyprzedzili nas. — Jak wiadomo, zarówno Ukraińcy, jak i Starorusini posiadają wybornie sformowane organizacye powiatowe, mężów zaufania i specyalnych organizatorów, co wszystko ześrodkowuje się w centralnych komitetach wykonawczych, które wydają wskazówki, zbierają fundusze i rozporządzają niemi w miarę potrzeby. Podobną organizacyę zapowiadała działalność dra Kozłowskiego w Galicyi wschodniej. Słyszeliśmy o powstaniu trzydziestu kilku związków powiatowych, które miały stanowić sieć narodowej organizacyi ludności polskiej w odnośnych okręgach. — Tymczasem stańczykowska frakcya centralnego komitetu wyborczego zdołała tak pokierować sprawą, że z szumnych projektów, zapowiedzi i zjazdów skończyło się, jak zwykle, na niczem. Właściwie szum ten przyniósł szkodę, bo chętne do pracy narodowej czynniki — rozczarował.

Nie powiodła się frakcyom: ukraińskiej i socyalistycznej agitacya strejkowa. Żniwa odbywają się spokojnie, a wogóle zaledwie w dwóch lub trzech miejscowościach wynikły były zatargi pomiędzy dworem a służbą i to jeszcze przed żniwami i nie z ich powodu. Gdy się przypomni, jak żarliwie agitowano po wsiach, uciekając się nawet do prostego zmyślania strejków, aby lud do nich zachęcić, — trzeba stwierdzić, że włościanin ruski, po zeszłorocznych doświadczeniach, przejrzał i stał się już do pewnego stopnia opornym wobec podszeptów agitatorów.

Zamilkły tedy dzienniki ukraińskie o potrzebie bezrobocia, a natomiast zajmują się w tej chwili żalami na upośledzenie Rusinów w szkołach. „Rusłan“ poświęcił szereg artykułów ruskiej młodzieży szkół średnich, biorąc ją w obronę przed zarzutami braku kultury i wychowania. „Diło“ znowu rozpoczęło kampanię przeciw wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej, p. Płażkowi, oraz przeciw inspektorowi szkolnemu, p. Janowi Lewickiemu. Co do pierwszego, wyraża organ Ukraińców wprost rozczarowanie. P. Płażek — zdaniem „Diła“ — nie spełnił nadziei, jakie w nim pokładano. Za jego rządów, odnośnie do szkół ruskich, pozostało wszystko tak samo, jak było za Bobrzyńskiego. Ale dziennik nie składa głównej winy na p. Płażka. „Były starosta — pisze — nie zdołał zoryentować się w nowym dla siebie fachu, więc we wszystkiem zdaje się na to, co referuje inspektor dla ruskich gimnazyów, p. Jan Lewicki“. Tu dopiero rozpoczyna się niekrępowany żadnemi względami na ton i wyrażenia atak na inspektora Lewickiego, którego nazywa się „Jańciem“ i „kacapem-Polakiem“. Zaznaczyć przytem należy, że konkretnych faktów rzekomych nadużyć p. Lewickiego „Diło“ nie ogłasza, opierając się jedynie na ogólnikach.

O ile w akcyi przeciw wszystkiemu, co polskie, jednoczą się głosy wszystkich organów prasy ruskiej tak dalece, że nawet staroruski „Hałyczanin“ wtóruje „Diłu“ w obronie rzekomo upośledzonego w szkołach i urzędach języka rusko-ukraińskiego (nb., którego „Hałyczanin“ nie uznaje) — to jednak tam, gdzie chodzi o zdobycie wpływu na lud, niesnaski pomiędzy obozami trwają zawzięcie dalej i — obyczajem miejscowym — objawiają się bójkami na zgromadzeniach. Jedna z ostatnich awantur tego rodzaju miała miejsce w Stanisławowie, dokąd ruscy socyaliści zwołali byli zgromadzenie ludowe dla założenia w tem mieście organizacyi pod nazwą „Chłopska Rada“. Na zebraniu przemawiali znani pp. Trylowski i Wityk i byliby założyli stowarzyszenie, gdyby nie nagłe i nie proszone przybycie kilku przewódców ukraińskich z licznem gronem włościan. Przewódcy owi, a to księża Barysz i Strutyński, oraz lekarz dr Janowicz, wystąpili przeciw zawiązaniu „Chłopskiej Rady“, twierdząc, że oni już przeprowadzili potrzebną organizacyę i rozbić jej na frakcye nie pozwolą, „albowiem — jak dowodził dr Janowicz — tylko w ten sposób można stawić czoło polskiej hakacie“.

Przeciw Ukraińcom zerwała się burza w zgromadzeniu, a skończyła się na tem, iż wzajemnie poczęto się turbować po plecach. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie, bójka jednak trwała jeszcze długo, zanim opróżniono salę. (*W.*)

Skarb narodowy.

W sprawie wycofania funduszów Skarbu Narodowego Polskiego z dotychczasowego depozytu w Muzeum narodowem w Rapperswylu, otrzymujemy następujące wyjaśnienie powodów tego postanowienia:

W latach ostatnich Skarb Narodowy Polski stał się przedmiotem szczególnej troskliwości rządów pruskich, manifestującej się we wszystkich niemal procesach politycznych, wytaczanych w zaborze pruskim szkolnej młodzieży polskiej, oraz ludziom dojrzałym. Troskliwość ta odnosiła się zrazu do wstrętnej zaborcom Polski idei, której instytucya skarbowa jest wyrazem, nie zaś do instytucyi samej, pozostającej po za dosiągłością ramion tak pruskiej, jakoteż moskiewskiej policyi. Od roku jednak mniej więcej pojawiać się, pod postacią to dopytywań, to wzmianek dziennikarskich to inaczej, poczęły symptomaty, świadczące o wzrastającem zaciekawianiu się do Skarbu Narodowego Polskiego policyj mocarstw zaborczych. Do tego dołączyły się ostrzeżenia urzędowych szwajcarskich osobistości, doradzające mieć się ze Skarbem Narodowym na baczności wobec możliwych ze strony państw, co Polskę rozebrały, a ze Szwajcaryą w stosunkach przyjacielskich pozostają, reklamacyj — reklamacyj, oskarżających instytucyę skarbową polską a zagrażające spokojowi tych państw knowania.

Nie wiemy, jakie następstwa oskarżenia podobne wywołaćby mogły. Przypuszczać należy, że najbezpośredniejsza onych forma wyraziłaby się: wzięciem pod sekwestr funduszów muzealnych, stypendyalnych i skarbowych i powstrzymaniem na czas jakiś — na lat parę może — użytkowania ich na rzecz instytucyj odpowiednich. Sprawiłoby to niemałą użyczającej nam gościnności Szwajcaryi przykrość, nam zaś i przykrość wielką i szkodę ogromną. Odwrócenie przeto w porę tego następstwa możliwego nakazał nam obowiązek stróżów dobra publicznego.

Motywa powyższe spowodowały niezwłoczne wycofanie funduszów skarbowych z depozytu muzealnego i ulokowanie ich w innem, bezpiecznem miejscu.

Spowodowały one przytem powzięcie postanowień następujących:

1) pomnożenie, celem wzmożenia dozoru funduszów skarbowych i odpowiedzialności za nie, liczby członków komisyi nadzorczej do siedmiu i dziewięciu. Wybrani zostali: Dr Leonard Tarnawski z Przemyśla i profesor Wacław Gasztowtt z Paryża;

2) ograniczenie się w tegorocznem (od 1 stycznia 1903 do 1 stycznia 1904) sprawozdaniu do wykazu składek, jakie w ciągu roku wpłyną;

3) nienaruszanie w niczem w obowiązującej obecnie ustawie punktów zasadniczych, tyczących się celu i zadania, dla których Skarb N. P. założonym został, i niezmienianie w niczem użytkowania z funduszów rozporządzalnych.

Warunki, jakie wycofanie z depozytu muzealnego funduszu skarbowego wytwarzają, wkładają na komisyę nadzorczą obowiązek obmyślenia w ciągu roku zmian administracyjnych, wprowadzających ulepszenia techniczne.

Na zakończenie komunikatu niniejszego, zawiadamiamy współobywateli o znacznem w ciągu roku bieżącego powiększeniu funduszu skarbowego.

Za komisyę nadzorczą:

Podpisy:
Z. Miłkowski, prezes-sekretarz komisyi nadz. Skarb N. P.
E. Korytko, wice-prezes.
Zurych, 18 sierpnia 1903 r.

Z zaboru pruskiego.

(Proces o zajścia w Zabrzu. — Szowinizm niemiecki).

W dniu wyborów ściślejszych w okręgu katowickim, z których wyszedł zwycięsko jako pierwszy poseł polski ze Śląska p. Wojciech Korfanty, przyszło, jak wiadomo w Zabrzu, fabrycznej miejscowości tego okręgu do starcia między policyą a ludem. Właściwie o starciu w tym wypadku mowy być nie może, całe to zajście tak się bowiem przedstawiało:

Przed redakcyą niemieckiej gazety „Wanderer“, w której oknie wywieszano co chwila telegramy, donoszące o rezultacie wyborów w poszczególnych miejscowościach, zebrał się wieczorem tłum ludu. Tłum ten zachowywał się spokojnie, tylko, gdy jaka depesza brzmiała pomyślniej dla kandydata polskiego, dawał wyraz swej radości głośnemi okrzykami: „Niech żyje Korfanty!“ Te okrzyki tak zirytowały stojących w pobliżu w znacznej sile policyantów, że gdy tłum na ich wezwanie nie dość szybko zaczął się rozchodzić, rzucili się na lud z dobytą bronią i kilku „opornych“ dość ciężko poranili.

Wkrótce potem rozpoczęły się aresztowania, prokuratorya usiłowała bowiem zrobić z tej sprawy wielką rewolucyę polską i jaknajwięcej osób pociągnąć przed kratki sądowe. Ostatecznie oskarżono 13 — i ci stawali przedwczoraj przed Izbą karną w Gliwicach.

Żaden z oskarżonych nie przyznał się do jakiejkolwiek winy. Zeznali jedynie, iż w chwili „zaburzeń“ przechodzili ulicą Dworcową lub znajdowali się w pobliżu, przyczem im się mniej lub więcej od policyantów oberwało. — Udali się następnie do domu lub do lekarzy, aby kazać sobie opatrzyć rany.

Świadkami obciążającymi byli w tej sprawie wyłącznie niemal policyanci. Jeden z nich, wachmistrz Haase, zeznał, iż przybywszy przed ekspedycyę „Wanderera“, starał się „w dobroci“ zebranych nakłonić do rozejścia. Tłum atoli ani się ruszył, poczęto wołać: „Niech żyje Korfanty!“ Wtedy dobył pałasza i począł z drugimi urzędnikami „wypychać“ lud przez ulicę Cesarzewicza w stronę otwartego pola. Z tłumu posypały się na policyantów kamienie. Mianowicie spamiętał sobie świadek Nowaka, który z wzniesioną ręką krzyczał: „Niech żyje Korfanty!“ Zresztą nikogo nie poznał. Nowak zaprzeczył zeznaniom świadka.

Sierżant policyjny Piegulla dodał, iż 2 policyantów otrzymało rany. Ponieważ obrzucano go kamieniami, przeto dobył rewolweru i wystrzelił. Nowaka zauważył jako jednego z głównych krzykaczów. Urzędników nikt nie zaczepił, tylko w tłumie ich popychano.

Inni świadkowie nie zeznali nic dla oskarżonych obciążającego. Wobec tego trybunał po dłuższej naradzie skazał tylko Nowaka na 8 tygodni więzienia, resztę oskarżonych uwolnił, nakładając nawet w części koszta obrony kasie państwowej.

Sprawa skończyła się więc w tym wypadku dla oskarżonych pomyślniej, niż się po znanej „sprawiedliwości pruskiej“ można było spodziewać. Swoją drogą wyszło na jaw, że zajście to sprowokowane zostało wyłącznie przez policyę i że o jakiejś „rewolucyi polskiej“ nie było mowy w tym wypadku.

Inny proces polityczny toczył się równocześnie niemal w Gnieźnie. Przed tamtejszą osławioną Izbą karną stawały pani dr Ulatowska i panna Marcela Powidzka, oskarżone o to, że statuty założonego przez nie „Stowarzyszenia kobiet“ nadesłały policyi w polskim, a nie w niemieckim języku. — W gruncie rzeczy chodziło o coś innego, o stwierdzenie, że „Towarzystwo“ rzeczone, pod nazwą „Samopomoc naukowa“, ma tendencye polityczne. Po dłuższej rozprawie odro-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

51 (Ciąg dalszy).

Wielkoszowi twarz nagle spochmurniała; przyszło mu na myśl, że ten nieprzewidziany wypadek z przybyciem wnuczki księcia rozbije znowu w niwecz jego nadzieję otrzymania pożyczki, którą mu Liwski sam przed kilku dniami dobrowolnie zaproponował.

— Tak, zapewne, zapewne — przytakiwał księciu, ale w duszy trapiła go już niepewność, czy mu się znowu nie usuwa z pod nóg deska ratunku, na którą liczył do tej pory.

Książę, jak gdyby odczuł troskę, powstającą w umyśle Romualda, po chwili odezwał się na jego uspokojenie:

— Po mojej śmierci Andzia otrzyma... swoją część, którą jej ojciec uważał za straconą... i w tej kwestyi właśnie, jeśli pozwolisz... pomówimy jeszcze z sobą. Nadto dostaną się jej... i pieniądze, które będę miał w depozycie... u ciebie.

Romualdowi rozjaśniły się nagle oczy.

— Jakto?... więc książę trwa dalej w zamiarze... udzielenia mi tej pożyczki?

Liwski otworzył usta, jakby zdziwiony tą wątpliwością i spytał:

— A dlaczegóżby nie?... przecież po to właściwie dziś przyjechałem. Mnie gotówka... tymczasem... niepotrzebna, a skoro rzekłem, więc... dotrzymuję. Andzia zostanie w Liwiszkach ze mną... pannie pieniądze teraz na nicby się nie przydały, a tobie... tobie się przydadzą.

Wielkosz powstrzymał instynktowy ruch, z którym chciał już wyciągnąć rękę do księcia na podziękowanie i zamyślił się.

— Jednak... jednak może książę teraz zechce inaczej zadysponować swoim funduszem? — spytał po chwili zakłopotany, ale Liwski nie pozwolił mu mówić dłużej, tylko swoją grubą, tłustą, niekształtną dłoń położył mu na ramieniu i rzekł:

— Już zadysponowałem... Przywiozłem ci, panie Romualdzie, całych dziesięć tysięcy... i mam je tu, przy sobie...

Wielkoszowi oczy zabłysnęły radością; odetchnął głęboko i uśmiechnął się, jak człowiek, któremu nagle rozstąpiły się ciemności, jakie go otaczały i beznadziejną troską napełniały duszę.

— Doprawdy, nie wiem, jak mam dziękować za tyle dobroci — rzekł, ściskając go za rękę — przed chwilą byłem znowu przygotowany na zawód, którym się los poprostu droczy ze mną od pewnego czasu. Kiedyindziej nie odczuwałbym tego tak dotkliwie, jak obecnie, gdy każdy dzień, każda chwila niemal utrudnia moje położenie.

Przetarł czoło i swobodniejszym, ożywionym głosem mówił:

— Przed księciem, tak dawnym znajomym i przyjacielem naszej rodziny, nie potrzebuję ukrywać, że znalazłem się prawie w położeniu bez wyjścia. Myślałem, że mi się zwali wszystko na głowę. Książę sam przechodził taki kataklizm, to wie, jak trudno pogodzić się z ostatecznością i jaki to stan przykry, jaki... bolesny, wytężać wszystkie siły i czuć, że one się wyczerpują.

Liwski oczy spuścił, dolna warga mu opadła, a na twarzy odbił się wyraz ponurego smutku; nie przemówił jednak ani słowa, jakby przez delikatność nie chciał przytwierdzać, a przez miłość własną przyznawać się do upokorzeń, które swego czasu przechodził w podobnej sytuacyi.

Romuald mówił dalej:

— Jest wszelako jedna rzecz dziwna, której sam przed sobą wytłomaczyć sobie nie umiem; wszystko na pozór mnie przekonywa, wszystko zdaje się świadczyć niezbicie, że tak, jak jest obecnie, dłużej już trwać nie może i że niema sposobu wyplątać się z tych interesów, które po śmierci matki wytworzyły jakiś labirynt, wikłający się coraz bardziej, a jednak powiem księciu otwarcie, że jakiś instynkt, jakiś głos tajemniczy powtarza mi w najcięższych chwilach zupełnej niemal desperacyi i przygnębienia: „Nie, tak rozpaczliwie z tobą nie jest!... to niepodobna, abyś był zgubiony i aby nie było dla ciebie ratunku!...“ Czy książę da wiarę, że ja jeden może ze wszystkich, którzy o moim stanie majątkowym sądzą i wyrokują, mam jakiś głuchy, nieświadomy optymizm i jakby przeczucie, że z tego położenia wyjść można, tylko jak?... którędy?... nie mam pojęcia. Nie przyznałbym się do tego głośno, że to nasze, stare, osławione, lekkomyślne: „jakoś to będzie“, odzywa się we mnie bardzo często, nie wiadomo, skąd i na czem oparte. Ta nadzieja polskich bankrutów i wartogłowów świta mi jeszcze od czasu do czasu i miewam chwile, w których doprawdy jestem fatalistą.

Zwiesił głowę i dodał ciszej:

— I to może szczęściem dla mnie, bo inaczej... nie dałbym sobie rady, — a tak przynajmniej coś człowieka podtrzymuje, kiedy go wszystko na dno spycha. Ot, i teraz z łaski księcia najniespodzianiej przybywa mi ratunek w chwili, w której doprawdy traciłem już głowę zupełnie!... Gdybym tego kryzysu nie przetrzymał, przyszłoby zwątpić ostatecznie o całej przyszłości, dlatego raz jeszcze dziękuję księciu z całego serca i nawet wyrazić nie umiem tego, jak się czuję wdzięcznym i zobowiązanym. To mi daje możność odzyskania na pewien czas równowagi i przedsięwzięcia jakiejś radykalnej próby uregulowania raz nareszcie moich interesów, bo — szczerze mówiąc — ja się do tej pory dokładnie w nich połapać nie umiem. Wiem, czuję to, przewiduję, że trzebaby tylko trafić na właściwą nitkę, a ten cały skłębiony węzeł da się już potem rozplątać z czasem i namotać znowu bez zerwania; zabieram się do tego już drugi rok i żadną miarą nie mogę na tę szczęśliwą nitkę natrafić, ale teraz... zobaczy książę!... Teraz to mi się już musi udać. Coś mi powiada, że książę będzie miał szczęśliwą dla mnie rękę i że się wygrzebię jeszcze, nawet w niedługim czasie!...

Mówił to z przekonaniem, ożywiając się coraz bardziej, jak gdyby mu nagle przybywało energii i pewności siebie.

Zdawało mu się istotnie, że tych 10.000 pożyczonych od Liwskiego będą jakąś czarodziejską cegiełką, która, wstawiona w szczerbę walącego się muru, podeprze go i od upadku powstrzyma.

Nie wątpił, iż ta chwila najkrytyczniejsza w zapasach z grożącą mu ruiną zadecyduje teraz stanowczo o przyszłości i że jeżeli ją szczęśliwie przetrwa, to musi wyjść cało.

Obawiał się jednej tylko, najgorszej ostateczności, aby mu Bank majątku nie wystawił na sprzedaż i aby inni wierzyciele nie rzucili się wtedy, jak żarłoczne, drapieżne ptactwo, by go żywcem rozerwać na sztuki; tę grozę zażegnywała pożyczka księcia, więc czuł się znowu silniejszym i podniósł czoło tak wysoko, że mógł spoglądać w dal ponad wszystkie inne przeciwności i niebezpieczeństwa.

Nerwowy, nadczuły jego organizm, tak samo, jak w jednej chwili rozstrajał się i niedołężniał, pod wpływem autosuggestyi nabierał nagle sprężystości i mocy, odżywiał się niejako, niby pod wpływem narkotyku, powracały mu pozory zdrowia i ginęły ślady zgnębienia i chorobliwego wyglądu.

— Książę pozwoli, że się przy księciu zacznę ubierać? — spytał, dotykając guzika od elektrycznego dzwonka przy łóżku.

Liwski odsunął się z fotelem i odrzekł tylko:

— Bardzo proszę!... bez wszelkiej ce... remonii!

Próbował się nawet podnieść, chcąc być jeszcze bardziej dyskretnym, jako człowiek dobrze wychowany, i wyjść z pokoju.

— Jeżeli przeszkadzam...

Romuald powstrzymał go jednak prośbą, aby się nie fatygował i rozkazał Jankowi przygotować ubranie i wodę do mycia.

Za oknem, przez deszczem nakropione szyby, przezierać zaczęło rozjaśnione niebo i słońce przeciskało pasma jaskrawych promieni przez rozdarte miejscami chmury.

Książę Olgierd powstał z fotelu i poszedł do okna, pod pozorem zbadania barometru a właściwie dlatego, aby się odwrócić plecami i nie krępować Romualda przy wstawaniu z łóżka.

— Wypogadza się! — rzekł, bębniąc, jak wałkami z bawełny, grubemi palcami w szybę.

Wielkosz w coraz lepszym humorze, śmiejąc się, zauważył:

— To zasługa księcia!... nawet pogodę mi książę przywiózł, nie tylko pieniądze!... dobry znak. Mam nadzieję, że mi się uda zatrzymać księcia na obiedzie u siebie, mogę prosić?...

Liwski się skłonił ku oknu, nie odwracając się jednak.

— Bardzo dziękuję; z miłą chęcią!... nawet mi to dogadza, bo droga... trochę przyschnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czono tę sprawę, ażeby zebrać więcej jeszcze dowodów w tym kierunku.

Z Torunia donoszą, że Niemcy tamtejsi nie mogą dotychczas uspokoić się z powodu nieszczęśliwego dla nich wyniku wyborów do parlamentu i uprawiają istną hecę przeciw polskim robotnikom i tym, którzy od władz w części są zależni. Tamtejsza fabryka przyrządów rolniczych Drewenza wydaliła kilka osób, między niemi kotlarza, który pracował tam lat 12 z rzędu; firma „Weese", słynna z wyrobu pierników toruńskich, zabroniła robotnikom i całemu personalowi surowo rozmowy polskiej, władze wojskowe zaś kazały natychmiast wyrównać rachunki z niewielu kupcami polskimi, od których towar kupowały, i poleciły podwładnym sobie, aby od kupców polskich pod żadnym warunkiem niczego nie kupowały. Materyalnie najwięcej poszkodowani są tamtejsi restauratorowie Polacy, policya bowiem każe im zamykać wcześniej lokale, aniżeli niemieckim, zabrania muzyki po godzinie 10 i wogóle szykanuje na wszelki sposób. Do poszczególnych lokalów chodzą agenci policyjni, przebrani za podróżnych i szpiegują gospodarzy, czy z gośćmi mówią po polsku. Gdzie to zauważą, policya uwiadamia o tem władzę wojskową, a ta zabrania wojskowym uczęszczać do takich restauracyj. Doszło do tego, że gospodarze nie śmią do swych gości Polaków mówić po polsku i na żądania, wyrażone po polsku, odpowiadają po niemiecku! — W kawiarni tamtejszej „Kaiserkrone" kazał gospodarz Niemiec usunąć „Kuryera Warszawskiego", ponieważ Niemcy wyprawili burdę.

Tak postępuje wobec mniejszości polskiej naród, który mieni się być narodem „filozofów".

Seminarya nauczycielskie.

(Ze statystyki szkolnej).

Wynik egzaminów dojrzałości w galicyjskich seminaryach nauczycielskich w terminie letnim 1902/3 przedstawia ciekawe cyfry, z których godzi się wyciągnąć odpowiednie wnioski.

1) Zgłosiło się uczniów w seminaryach publicznych	383
Zgłosiło się uczniów eksternist.	117
razem	500
2) Zgłosiło się uczennic w seminaryach publicznych . . .	166
Zgłosiło się uczennic w seminaryach prywatnych	66
Zgłosiło się uczennic eksternistek	286
razem	518

czyli razem uczniów i uczennic 1018.

Za dojrzałych uznano:

1) uczniów publ. semin.	273	tj.	71·3°/₀	zgłosz.
„ eksternistów	19	tj.	16·2°/₀	„
czyli razem uczniów	292	tj.	58·4°/₀	„
2) uczennic w sem. publ.	147	tj.	88·5°/₀	„
„ „ pryw.	56	tj.	84·8°/₀	„
„ eksternistek	88	tj.	30·7°/₀	„
razem uczennic . .	291	tj.	56·18°/₀	„

A więc prawie tyleż uczniów co uczennic dostaje się do zawodu nauczycielskiego, pomimo, że seminaryów męskich publicznych jest 10 — a żeńskich tylko 3, które wydały tego roku 147 abituryentek, reszta t. j. 144 nie mogła swego czasu pomieścić się w seminaryach publicznych i korzystać musiała z 2 seminaryów prywatnych — albo z nauki zupełnie prywatnej. I to zjawisko powtarza się rok rocznie, nawołując nadaremnie do poprawy stosunków.

A jeszcze jeden szczegół: uczennice stanowczo lepsze wykazują liczby postępów — niż uczniowie i to od dłuższego czasu. Co to znaczy? W starszych sferach nauczycielskich skarżą się na znaczne niedomagania w wykształceniu i obowiązkowości nowych przybyszów zawodu nauczycielskiego. Czy przypadkiem zjawiska tego nie tłomaczy nadzwyczaj wysoka cyfra t. zw. „poprawek". I tak na 583 uczniów i uczennic uznanych za dojrzałych, sprawozdanie roku szkolnego notuje 227 „poprawek", t. j. 22·3°/₀ z liczby zgłoszonych, z czego przypada:

83 uczniów t. j. 21·9°/₀ w seminaryach publicznych męskich,

13 uczennic t. j. 7·8°/₀ w seminaryach publicznych żeńskich,

8 uczennic t. j. 12·1°/₀ w seminaryach prywatnych żeńskich,

30 uczniów t. j. 24·8°/₀ eksternistów,

93 uczennic t. j. 32·5°/₀ eksternistek.

Jeżeli się zważy, że owe „poprawki", to słabizna", i że, jak się to zdarza z reguły, owe poprawki w 90°/₀ się udają, bo jakże tu „palić", to tajemnica owej „słabizny" zawodowej i obowiązkowej w młodszych sferach nauczycielskich znajdzie łatwo swe wytłumaczenie. W każdym razie powinna Rada szkolna krajowa zwracać uwagę na to stale powtarzające się zjawisko. *—ski.*

Odezwa „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego".

W sprawie utworzenia funduszu stypendyalnego i wybudowania bursy dla młodzieży polskiej w Cieszynie, ogłasza „Macierz śląska" następującą odezwę:

Dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa doprowadziliśmy gimnazyum nasze w Cieszynie do tego stanu, że wychowańcy jego złożyli pierwszy egzamin dojrzałości i stoimy dziś w przededniu jego upaństwowienia. Strona zatem materyalna gimnazyum naszego na przyszłość jest zabezpieczoną. Teraz chodzić będzie o to, ażeby do gimnazyum tego garnęło się jak najwięcej młodzieży i aby ta młodzież wychowywaną i kształconą była w duchu narodowym. Pierwsze z tych zadań spełni się, gdy „Macierz szkolna" zajmie się gorliwie szkołami ludowemi, aby z nich coraz to większy poczet uczniów do gimnazyum wstępował. Szkoły nasze ludowe niedość jeszcze mają nauczycieli w duchu narodowym wychowanych; o nauczycieli zaś takich trudno bez polskiego seminaryum nauczycielskiego. „Macierz" nigdy nie spuszczała z oka tej sprawy, lecz przed upaństwowieniem gimnazyum o uzyskaniu pozwolenia na otwarcie polskiego seminaryum nie można myśleć. Dopiero zbywszy się jednego ciężaru, możemy zająć się energicznie sprawą seminaryum, a spodziewamy się, że i w tej sprawie społeczeństwo polskie usiłowania nasze poprze.

Drugie, daleko ważniejsze zadanie, t. j. zabezpieczenie narodowego wykształcenia młodzieży naszej, osiągniemy, tworząc fundusz stypendyalny dla naszej ubogiej młodzieży, a dla najuboższych i osieroconych zakładając bursę. Przez udzielanie stypendyów z ramienia „Macierzy" będzie się wywierało pewien wpływ na każdego młodzieńca, który pobierając takie wsparcie, będzie niejako zniewolony składać przed zarządem rachunek nietylko ze swoich wydatków, ale co ważniejsza, z postępów w naukach w ogólności, a w historyi i w literaturze polskiej i poznawaniu rzeczy ojczystych w szczególności. Ten łącznik między „Macierzą szkolną" a jej wychowankami zasługuje, ażeby zwrócić nań jak największą uwagę całego społeczeństwa. I dlatego usilnie pragniemy stworzenia funduszu stypendyalnego na zasiłki dla polskiej młodzieży.

Niemniej ważnym środkiem w wychowaniu naszej młodzieży jest zakładanie burs, czyli przytułków dla biedniejszych uczniów, gdzieby obok mieszkania i całego utrzymania domowego mogli znaleść troskliwą opiekę. Dotychczasowe bowiem przytułki naszej młodzieży po miastach nie odpowiadają nowszym wymaganiom nietylko hygienicznym, ale zwłaszcza moralnym. Biedny student, umieszczony na takiej przedmiejskiej stancyjce, jest właściwie pozostawiony swemu losowi; cała opieka domowa polega na podaniu mu łyżki ciepłej, często bardzo lichej strawy i dostarczeniu mu nędznego schroniska. Konieczna tedy zachodzi potrzeba zakładania burs, gdzieby młodzież miała odpowiedni nadzór i zdrowe pożywienie za umiarkowaną cenę, aby i synowie niezamożnych rodziców z tych zakładów korzystać mogli.

Jeden i drugi cel osiągnąć możemy tylko tym sposobem, jeżeli się uda „Macierzy" zebrać na to znaczniejsze fundusze. W tej myśli postaraliśmy się u rządu o pozwolenie urządzenia loteryi fantowej, na którą zebraliśmy wiele bardzo cennych przedmiotów, przeważnie dzieł sztuki, i wydaliśmy 100.000 losów. Los kosztuje tylko 2 korony. Na taką ofiarę chyba łatwo się zdobyć można, a jeśli się rozważy, jak wielki i szczytny cel się tym sposobem osiągnie, nie będzie się chyba nikt wahał złożyć te 2 K na rzecz uboższej młodzieży polskiej na Śląsku i pomódz jej do odrodzenia narodowego.

Udajemy się tedy do całego społeczeństwa polskiego z usilną prośbą o gorliwe zajęcie się tą loteryą fantową „Macierzy szkolnej" i prosimy wszystkie Redakcye pism polskich, aby tę odezwę raczyły przedrukować. Losów dostać można w Zarządzie „Macierzy szkolnej" w Cieszynie. W większych miastach będą osobne składnice losów do komisowej sprzedaży, co jeszcze w miejscowych pismach osobno ogłoszone będzie.

W Cieszynie, w sierpniu 1903.

Zarząd „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin, przewodniczący. Ks. Tomasz Dudek, zastępca przewodniczącego. Dr Antoni Dyboski, sekretarz.

Członkowie Zarządu: Ks. Jan Budny, aktuaryusz i proboszcz w Międzyrzeczu. Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy. Ks. Jan Moroń, radca generalnego wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku. Dr Michał Danielak, poseł do Rady państwa w Krakowie. Jerzy Kubisz, kierownik szkoły w Kocobędzu. Paweł Rymorz, rolnik w Kozakowicach dolnych. Józef Winkowski, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie. Andrzej Hławiczka, nauczyciel w Cieszynie. Dr Jan Michejda, poseł do Rady państwa i na Sejm śląski w Cieszynie. Ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie. Józef Zaleski, rolnik w Puńcowie.

Spis firm krakowskich, które bezinteresownie zajęły się rozsprzedażą losów loteryi fantowej „Macierzy szkolnej":

1) p. August Raczyński, Dom bankowy, Rynek linia A-B;

2) p. W. Bujański, właściciel Głównej trafiki, Rynek linia A-B;

3) p. S. A. Krzyżanowski, właściciel księgarni, Rynek linii A-B;

4) p. Wilhelm Fenz, właściciel składu towarów galanteryjnych, Rynek l. 31, róg ul. Szewskiej;

5) Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej, Rynek;

6) p. J. Wentzl, właściciel składu win, Rynek l. 19;

7) p. M. Doskowski, właściciel apteki pod „Białym Orłem";

8) p. Wincenty Kondolewicz, właściciel cukierni, dawniej Rehman i Hendrich, Sukiennice l. 5;

9) p. Macharski, właściciel firmy „Antoni Hawełka". Rynek.

Poszukuje się autora!

Londyn, 17 sierpnia.

(Nik.) Paryż ma swoją sensacyę w procesie Humbertów, nam zaś przyniosła niespodziewane podrażnienie ciekawości... książka. Tak jest — książka, która wyszła z pod pras drukarskich przed kilkunastu dniami i stała się już wypadkiem dnia. Sam tytuł, nie mający z treścią nic wspólnego, zaciekawić musi każdego. Tytuł książki brzmi mianowicie: „Rękopis w czerwonej szkatułce". Na czterech rogach okładki znajdują się reprodukcye płaskorzeźb della Robbii, zdobiących florentyński dom podrzutków, a na karcie tytułowej czytamy: „Utwór ten poświęca nakładca nieznanemu autorowi". Angielskie dzienniki tyle pisały o tej książce, że muszę i ja o niej wspomnieć, w tym bowiem wypadku rzeczywiście można powiedzieć: „Habent sua fata libelli".

Jeżeli się nie mylę, w kwietniu b. r. tygodnik „Athenaeum" umieścił następujące ogłoszenie:

Do autorów.

Jeżeli autor historycznej powieści, którą bez tytułu, bez nazwiska i adresu autora przed kilku tygodniami otrzymał podpisany nakładca, zgłosi się do niego, to otrzyma przyjemną wiadomość. John Lane.

Ogłoszenie to pojawiło się kilka razy we wspomnianym tygodniku, ale nie przyniosło żadnego rezultatu.

Teraz dajmy głos naszemu wydawcy. Na wiosnę bieżącego roku otrzymał John Lane paczkę, która zawierała rękopis w czerwonej szkatułce. Ponieważ nie było listu, ani kawałka kartki z adresem autora, więc paczki nie zaciągnięto, wedle zwyczaju, do księgi, lecz złożono ją w osobnej szafie, sądząc, że autor później się zgłosi, lub da wogóle jakąś wiadomość o sobie. Gdy minęło kilka tygodni, a nikt się nie odzywał w sprawie tajemniczego rękopisu, zaciągnięto go do księgi, jako „rękopis w czerwonej szkatułce" i oddano płatnemu przez księgarnię krytykowi do przeczytania i ocenienia.

Ów krytyk, literacki doradca J. Lanego, zaintrygowany niezwykłemi losami utworu, przeczytał go jednym tchem i napisał o nim entuzyastyczne pochwały. John Lane, człowiek wykształcony, zabrał się również do czytania i również został oczarowany. Poznał, że, jako nakładca, może na rękopisie tajemniczym zrobić świetny interes, ale miał wątpliwość, ażali przysługuje mu prawo do wydrukowania utworu. Zasięgnął rady swoich przyjaciół i umieścił w „Athenaeum" przytoczone ogłoszenie. Gdy po czterech tygodniach nikt się nie zgłosił, Lane umieścił drugi inserat, za pomocą którego zawiadomił autora rękopisu, że jeżeli w pewnym terminie, — zdaje mi się w 8 tygodniach — nie da o sobie znać, to utwór jego zostanie wydany pod tytułem: „Rękopis w czerwonej szkatułce". — I ten inserat pozostał bez skutku. Doradcy Lanego oświadczyli, że teraz może drukować rękopis.

— Dobrze — odrzekł Lane — ale co będzie, jeżeli książka znajdzie powodzenie i autor wystąpi z żądaniami, niemożliwemi do spełnienia?

Doradcy orzekli, że wtedy może Lane odwołać się do sądu polubownego.

— A jeżeli zgłosi się kilku pretendentów, pomiędzy którymi nie będzie figurować autor? Można paść łatwo ofiarą oszustwa — rzekł Lane.

Doradcy i na to znaleźli środek. Przedsięwzięto kilka zmian w utworze, które ani treści ani formie jego nie przyniosły ujmy, które jednakże musiały dać pewną wskazówkę, kto jest rzeczywistym autorem dzieła.

Jakoż utwór ów tajemniczy pojawił się wreszcie na półkach księgarskich. Rzecz bardzo dobra, świeża, silna, chociaż niektóre ustępy zdradzają pióro początkującego autora. Jest to obraz z czasów Karola I, malujący jeden drobny epizod z tej epoki, gdy pewien kapitalista holenderski otrzymał w zamian za pożyczkę od króla przywilej drenowania wyspy Axholme. Ludność wyspy stanęła wrogo przeciwko obcym przybyszom i na tle tego antagonizmu rozwija się powieść nieznanego autora.

Książka ma ogromny odbyt, dochód, osiągnięty z rozsprzedaży, może stanowić już bardzo pokaźną sumę, prawie majątek — autor jednakże nie zgłosił się jeszcze dotychczas.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

Jan i Joanna Arkuszewscy (dla Polaków włościan-rolników lub chałupników) 100 koron, gmina Bronowice Wielkie 26 kor., 42 hal., K. B. 2 kor. Razem z poprzedniemi **1917** kor. **15** hal.

Sprzeniewierzenie bankowe w Krakowie. Dzisiaj wczas rano zawiadomioną została dyrekcya policyi, że w tutejszem Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców popełniono znaczne sprzeniewierzenie. Instytucya ta już dwukrotnie przechodziła kryzys finansową, z której jednak wyszła cało, obecne sprzeniewierzenie jest do syć znaczne i gotowe szkodliwie odbić się na egzystencyi Towarzystwa. Albowiem wykryć miano w kasie brak około 30.000 koron. W jaki sposób manipulowano w kasie tej instytucyi, jak długo to trwało i kto jest głównie winnym, wyjaśni śledztwo, które z ramienia dyrekcyi prowadzi komisarz policyi dr Broszkiewicz. Dzisiaj podobno wyszedł rozkaz aresztowania dwóch winnych funkcyonaryuszy tej instytucyi, z których jeden nie przebywa obecnie w Krakowie. Dopóki śledztwo to nie da dokładnych rezultatów tak co do osób winowajców, jak wysokości szkody i sposobu dokonania sprzeniewierzenia, władze zachowują w sprawie tej milczenie.

Z prezydyum magistratu. Sekretarz prezydyalny magistratu miasta Krakowa, dr Jan Nowicki, powrócił z urlopu i objął napowrót urzędowanie.

W interesie prawników i klientów. Od jednego z obywateli ze sfery sądowej otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Ferye sądowe kończą się i należy z tego powodu zwrócić uwagę odnośnym władzom na usterki, których usunięcia publiczność niejednokrotnie się domagała. I tak już nawet wydział Izby adwokackiej dwukrotnie upominał się w dyrekcyi policyi o stanowisko dla fiakrów przy gmachu sądowym przy ulicy św. Jana, gdzie bardzo wiele „stron" i prawników ciągle zdążać musi. Mimo tych urgensów i mimo konieczności ze względu na rozdział sądów, wymagający często od publiczności bytności w krótkim czasie w jednym lub drugim sądzie, policya temu zadość dotąd nie uczyniła. Również niejednokrotnie żalono się, że niema ani w gmachu sądowym przy kościele św. Piotra w Krakowie ani w pobliżu tego gmachu sprzedaży znaczków stemplowych, potrzebnych do różnych aktów sądowych. Gdzieindziej życzeniu temu dawnoby już zadośćuczyniono, u nas dyrekcya skarbu na takowe jest głuchą. Dojdzie do tego że w rzeczach najbłachszych będzie się musiało interpelować ministerstwa, by dopiero za ich pośrednictwem coś dla wygody publiczności uzyskać.

Pierwszy śnieg w górach. Z Zakopanego telegrafują nam, że dzisiejszej nocy spadł wielki śnieg w górach i pokrył białym całunem wszystkie szczyty aż po regle. Temperatura oziębiła się znacznie. Górale utrzymują, że jest to zapowiedź trwałej i pięknej pogody na wrzesień.

Zagadkowe włamanie. Wczoraj donieśliśmy o kradzieży z włamaniem, dokonanej w mieszkaniu p. Aleksandra Rittermanna przy ulicy Rycerskiej. Podług doniesienia samego poszkodowanego, złodzieje, których złapał na gorącym uczynku kradzieży, w chwili, gdy wynosili resztę rzeczy z mieszkania, powalili go i uciekli oknem. Pod oknem tem w ogrodzie, rośnie bujna kukurudza, ale śledztwo najdokładniejsze nie wykryło dotąd żadnych śladów pogniecenia tejże, dalej wypiłowanie drzwi było także niebardzo „fachowe" (a policya zna się na tem). A jacyś artystycznemi aspiracyami byli ożywieni ci złodzieje, kiedy, oprócz innych łupów, zabrali obrazy, które wykroili z ram. — Szkody p. Ritterman nie ponosi, gdyż wszystkie te rzeczy przed włamaniem zaasekurowane były na przeszło 20 tysięcy koron.

Z Krzeszowic piszą nam: Na dochód powodzian odbył się tu wieczorek dramatyczny. Piękny cel i znana dobra gra tutejszego Kółka amatorów zgromadziła liczną publiczność, tak miejscową, jak i zamiejscową bawiącą na świeżem powietrzu, co wpłynęło na bardzo dadatni dochód, który choć kilku biedakom, wystarczy na pierwsze potrzeby. Amatorowie wywiązali się świetnie z zadania a odgrywający komedyjkę Bałuckiego „O Józię", wykazali wielki talent sceniczny. Jak słyszymy inicyatorowie zamierzają urządzić szereg takich wieczorków na ten cel.

Zjazd drukarzy w Tarnowie. W dniach 15 i 16 b. m. odbył się w Tarnowie pierwszy prowincyonalny zjazd towarzyszów drukarskich z zachodniej Galicyi. Obecni byli delegaci: z Wadowic, Wieliczki, Podgórza, Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, Jasła, Krosna i Nowego Sącza, razem 23, nadto 4 delegatów z Krakowa i 1 ze Lwowa. Omawiano sprawę cennikową i podniesiono, że stosunki są lepsze, niż dawniej, i lepsze, niż w innych zawodach; niektóre jednak postanowienia cennika normalnego nie weszły w życie. W niektórych drukarniach nie ubezpiecza się robotników w Kasie chorych, a już prawie nigdzie w zakładzie ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Najgorsze stosunki panują podobno w Jaśle i Krośnie. Kobiety poświęcają się już drukarstwu i tak w drukarni Foltinowej w Wadowicach pracują oddawna składaczki.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto jednogłośnie następujące rezolucye: 1) Zjazd dzisiejszy poleca kolegom w tych miejscowościach, gdzie jeszcze cennik normalny nie jest w całej pełni przestrzeganym, aby starali się zapomocą organizacyi, wprowadzić stosunki cennikowe ściśle w życie, stosownie do uchwał zjazdu lwowskiego, aby byli gotowi do zmiany cennika, który za dwa lata, wedle obopólnej umowy między pryncypałami a towarzyszami, uledz ma rewizyi. Zebrani oświadczają solidarnie, że przystępują do uchwał zjazdu we Lwowie w r. 1902: a) co do płacenia 1°/₀ na fundusz obrony cennika normalnego; b) co do wyboru mężów zaufania: c) co do płacenia na fundusz prasowy 6 hal. tygodniowo.

Biała 19 sierpnia. Wieczorek na cześć Słowackiego, urządzony w Białej dnia 25 lipca b. r., przyniósł następujący wynik finansowy: Dochody koron 1.107, wydatki koron 726·95, pozostało zatem koron 370·05. Z tego przeznaczono na sprowadzenie zwłok Słowackiego 200 koron — które przesłano Szan. Redakcyi „Nowej Reformy", 85 K przesłano na gimnazyum polskie w Cieszynie, Szan. Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej", a 85·05 koron na szkołę polską w Białej. Na tem miejscu pozwalamy sobie, imieniem komitetu, złożyć serdeczne dzięki tym wszystkim, którzy cel wieczorku moralnie czy materyalnie poparli. Jan Brak, prezes, Józef Wrzoł, sekretarz.

Rekolekcye dla katechetów. W Tuchowie pod Tarnowem odbędą się w dniach od 25 do 28 b. m. rekolekcye dla księży katechetów w tamtejszym klasztorze OO. Redemptorystów. Uczestnicy zechcą naprzód zawiadomić przełożonego klasztoru o godzinie swego przybycia. Ks. Józef Pawlewski, C. B. R.

Sambor, 18 sierpnia. (Nowy rabin). Tutejsza gmina starozakonna przystępuje do wyboru nowego rabina w osobie p. Arona Lewina. Po raz pierwszy zdarza się u nas, że nowy rabin zrywa z dawną tradycyą żargonu lub niemczyzny i reprezentuje kierunek zbliżenia do żywiołu polskiego. P. Aron Lewin posiada odpowiednie studya przygotowawcze, gdyż podjął nauki rabinackie po zdaniu matury. Bardzo dodatnie wśród wyznawców gminy wywarło wrażenie, gdy nowy rabin podczas uroczystego nabożeństwa w rocznicę urodzin cesarza, w obecności wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych wygłosił przemowę w pięknym języku polskim, którego w synagodze tutejszej chyba jeszcze nie słyszano. Objaw to godny podniesienia i naśladowania.

Z Akademii wojskowej. Cesarz mianował podporucznikami tych wychowanków wojskowej Akademii Terezyańskiej i technicznej Akademii wojskowej, którzy ukończyli z dobrym postępem trzeci rok w obu tych akademiach. Z Polaków zostali mianowani z akademii Terezyańskiej: Karol Muszczyński, przydzielony do 8 batalionu strzelców, i Tadeusz Wiśniowski, do 56 pułku piechoty; z technicznej akademii: Waldemar Zagórski do 11 p. artyleryi korpuśnej, Tadeusz Łodziński do 32 p. dywizyi artyleryi, Artur Kobierski do pułku kolejowego i telegraficznego i Alfons Czecz do 15 batalionu pionierów.

Zmarli.

Helena z Gryglewskich Szwejkowska, żona urzędnika szpitala św. Łazarza w Krakowie, przeżywszy lat 45, zmarła wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Batorego L. 26. Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w sobotę o godz. 8 rano w kościele św. Szczepana na Piasku.

Aniela Swiderska, zwyczajna uczennica wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Grybowie, w 22 roku życia.

Ze świata.

Z Warszawy. Fałszywy hrabia zjawił się na bruku warszawskim w osobie Stanisława Piskorskiego, mieszkańca Kielc, poszukiwanego przez policyę za przywłaszczenie 280 rb. w kantorze Kronenberga. Na szczęście, ptaszek ten, zamieszkawszy w hotelu Europejskim pod przybranem nazwiskiem hr. P. niedługo grasował, gdyż przyłapano go na forsownych zakupach, czynionych na kredyt po sklepach i szybkiem spieniężaniu nabytych przedmiotów w lombardzie. Piskorski elegancko ubrany, objeżdżał wynajętym powozem sklepy, jako rzekomo sekretarz hr. P. Jest to obiecujący 28-letni młodzian nie bez przeszłości, skoro w podróżach po cesarstwie i zagranicą zostawił po sobie niezatarte ślady oszustw, tak, że urzędy policyjne w Moskwie, Łodzi, Odesie i Wiedniu poszukują tego ptaszka. Ojciec Piskorskiego był dawniej doradcą prawnym w Moskwie. Zawieszony w swych czynnościach, przeniósł się do Warszawy, gdzie synalek umieszczony początkowo w biurze prywatnem, popełnił nadużycia i znikł z horyzontu. W śmiałej karyerze późniejszej awanturnika nie brakło i tak komicznego epizodu, że u księcia pewnego przedstawiony był jako hr. X. swemu własnemu ojcu!

O zajścia w Kiszyniewie. W sprawie sądowej o zaburzenia antysemickie i morderstwa w Kiszyniewie akty oskarżenia już zostały zatwierdzone przez izbę sądową w Odesie. Sprawy te izba sądzić będzie we wrześniu, z udziałem przysięgłych, w m. Tyraspolu, nie w Kiszyniewie.

Rozruchy w Kijowie ustały. Korespondent „Naprzodu" rezultat strejku w następujących przedstawia słowach:

Około 100 zabitych, parę set mniej lub więcej ciężko rannych — mężczyzn, kobiet, dzieci; jeden wypadek gwałtownego pomieszania zmysłów u matki, której zabito maleńkiego synka; z górą 3000 aresztowanych, powywożonych z Kijowa i zapełniających wszystkie kijowskie więzienia i cyrkuły — oto bilans 2 ostatnich tygodni. Obecnie panuje już spokój.

Wielka oszustka przed sądem. Wedle telegramów z Paryża mowa prokuratora wywołała silne wrażenie. Rozdrażniona silnie Teresa Humbert próbowała mu przerywać, ale bracia i mąż nie dopuszczali do tego, ciągle ją uspokajając. Publiczność zajęła wszystkie miejsca i była dla Teresy stanowczo nieprzyjaźnie usposobioną.

Prokurator dowodził, że Roman i Emil Daurignacowie podpisali pełnomocnictwo nazwiskiem Crawfordów przez co dopuścili się zbrodni fałszerstwa. Zajmując się pojedynczemi grupami wierzycieli Humbertów, dodałe, że większość nie wniosła skargi powodowana wstydem, iż dała się tak wywieść w pole. Założenie Rentes viagéres było ogromnem oszustwem.

Co do winy poszczególnych oskarżonych, to zdaniem prokuratora, Roman Daurignac brał czynny udział w oszustwach; Emil Daurignac był mniej czynny, jednak jest winny. Główną winę ponoszą Teresa i Fryderyk Humbert. Ten ostatni zbudował rusztowanie do tego wielkiego oszukańczego dzieła, Teresa Humbert zaś wszelkimi możliwemi środkami dążyła do zdobycia wielkiego majątku. Oboje uzupełniali się nawzajem i tworzyli z Romanem i Emilem Daurignac'em towarzystwo oszukańcze.

Prokurator zakończył wnioskami o ukaranie Humbertów za trzy rodzaje zbrodni, wobec cudzej własności, wobec obyczajów i wobec społeczeństwa. Publiczność przyjęła oklaskami wywody prokuratora.

Mowę obrońcy Teresy, adwokata Labori'ego przyniósł telegram w takiem streszczeniu, że trzeba czekać na paryskie dzienniki, ażeby sobie wyrobić o niej sąd. Labori oświadczył, że Teresa Humbert powierzyła mu tajemnicę, która opiera się na poważnych podstawach, jednak klientka jego nie pozwoliła mu udowadniać słuszności tego twierdzenia, ani też odkrywać tajemnicy przed czasem, jak i sama uzna za stosowny. Czy to zastrzeżenie Labori'ego ma rzeczywistą wartość, czy jest tylko formalnym wybiegiem, okaże się później.

Labori wspomniał dalej o zaufaniu, jakiem władze sądowe i prywatni funkcyonaryusze darzyli Humbertów i dodaje, że przedstawienie całej sprawy przez panią Humbert nie jest tak bardzo nieprawdopodobnem, jakby można sądzić, zwłaszcza jeżeli się przyjmie, że Crawfordowie noszą inne nazwisko, które jest dla patryotów nienawistnem. Omawiając kwestyę prawniczą, twierdzi obrońca, że fałszerstwa według pojęcia prawniczego wogóle tu niema.

Labori przemawiać będzie w dalszym ciągu dzisiaj.

Nowy wodociąg dla m. Wiednia. Wiedeńska Rada miejska postanowiła zbudować drugi wodociąg im. cesarza Franciszka Józefa kosztem 100 milionów koron, który ma zaopatrywać miasto w ilości 200.000 m^3 wody do picia w najlepszej jakości.

Po dokonaniu wszechstronnych studyów przedwstępnych nad badaniem terenów źródłowych, zgodzono się na wybór źródlisk dorzecza Salzy w Styryi, które z północnego stoku góry „Hochschwabstock" w wysokości 595—83 °/m nad poziomem morza wytryskują.

Obecnie jest już projekt wykończonym. Długość głównego ciągu wynosić ma 171·2 klm. Drugi ten wodociąg służyć ma do uzupełnienia istniejącego wodociągu w „Kaiserbrunn", a szczególnie do zaopatrzenia w wodę o dostatecznem ciśnieniu wyżej położonych dzielnic miasta. Sztuczne zatem podnoszenie wody w Favoriten i Breitensee przez przepompowanie może odpaść w przyszłości.

Przestroga dla przemysłowców i kupców. We Francyi odbywają się często rozmaite wystawy pokątne, urządzane poprostu dla wyzyskania kieszeni wystawców. Ażeby sobie nadać wszelkie pozory solidarności urządzające owe wystawy komitety podszywają się pod protektorat rządu francuskiego i rozsyłają po całym świecie zaproszenia i programy. — Austryackie ministerstwo handlu ostrzega przemysłowców i kupców przed tego rodzaju wystawami i zaleca wogóle, aby kupcy i przemysłowcy nie brali udziału w żadnej francuskiej wystawie, co do której nie zasięgnęli wyjaśnień u kompetentnych urzędów konsularnych.

Lekarz złodziejem z głodu. W sądzie poprawczym w Paryżu toczyła się niedawno sprawa bardzo niezwykła, ze względu na osobistość oskarżonego.

Podsądny został schwytany na gorącym uczynku kradzieży w sklepie galanteryjnym. Wartość przedmiotu skradzionego podano na trzy franki. Dotychczas sprawa nie przedstawia nic szczególnego. Na swoją obronę przestępca zeznał, że spełnił przestępstwo z głodu; śledztwo potwierdziło jego zeznanie. Takich spraw bywa dużo; wielu biedaków dopuszcza się kradzieży z głodu, ale w tym wypadku było niezwykłem to, że oskarżony, jak się okazało, był... lekarzem, doktorem medycyny.

Człowiek ten skończył z odznaczeniem paryską akademię medyczną. której profesorowie przepowiadali mu świetną przyszłość; chlubnie obronił rozprawę na doktorat. Ale dyplomy chleba nie dały. Młody lekarz nie miał wcale pacyentów i wreszcie skończył na tem, że począł kraść, aby nie umrzeć z głodu.

20.000 pacyentów. Przedwczoraj został do szpitala powszechnego w Wiedniu, przyjęty pacyent, który w księdze otrzymał numer 20.000. Wobec tego samego okresu czasu w roku ubiegłym wykazuje rok bieżący o 2.000 pacyentów więcej, c

lekarze przypisują niekorzystnym wpływom tegorocznej aury.

Dramat małżeński. Trzydziestoletni komiwojażer Ferdynand Knotek w Wiedniu przyszedł do sklepu, w którym miała zajęcie żona jego i tam strzelił do niej z rewolweru, poczem skierował broń przeciwko sobie, raniąc się śmiertelnie w głowę. Knotkowie nie żyli razem od 8 miesięcy, gdyż Knotek opuścił swoją żonę właśnie gdy miała dać życie dziecięciu. Knotek chciał następnie powrócić do żony, która jednakże stanowczo odmówiła. Przez kilka tygodni mąż groził żonie, że ją zastrzeli, aż wreszcie wykonał swój zamiar. Knotkowa odniosła ciężką ranę, ale prawdopodobnie odzyska zdrowie. Po zamachu towarzystwo ratunkowe odwiozło męża i żonę w jednym wozie do szpitala Rudolfa, gdzie Knotek wkrótce zakończył życie.

Zakaz noszenia gorsetów. Węgierskie ministeryum oświaty zabroniło uczennicom noszenia gorsetów, jako szkodliwych dla zdrowia.

Humor. (Z teki modernisty).

Na fioletowy dach mej duszy
Fortepianowe kapią dłonie
Ich szpada smutne światło kruszy
Które z latarni kwietnej płonie.
Hipopotamy żalu kroczą
Po menażeryi mej rozpaczy
Wyjące osty mózg mi toczą
Jęcząc dźwiękami stu kartaczy
W sadzawkę popielatej wody
Księżyc aksamit westchnień wlewa
Z duszy mej zielona mewa
Pije majowy absynt złudy.

Mianowania. Ze Lwowa telefonują nam: „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: Juliana Serafinowicza dla gimnazyum w Rzeszowie, Jana Stahnika i Adama Daneckiego dla gimnazyum w Dębicy, Henryka Galasa dla gimnazyum w Jarosławiu i Piotra Dubika dla gimnazyum w Drohobyczu; — przeniosła: Erazma Falkiewicza naucz. 4 kl. szk. m. im. ces. Fr. Józefa, do 4 kl. szk. m. im. św. Mikołaja, a Mieczysława Bobrzyńskiego, naucz. 4 kl. szk. m. im. św. Mikołaja, do 4 kl. szk. m. im. ces. Fr. Józefa w Krakowie.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 19 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Za pośrednictwem radcy dworu delegata Fedorowicza od St. Wiśniowskiego z Uścieryk 5 koron, Wiktorowie Redykowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karoliny Wiewiórskiej 20, za pośrednictwem administracyi „Nowej Reformy“ 51·70 (z czego na powodzian powiatu krakowskiego (30 kor.), Anna Olejnikowa 6. Razem 82·70. Ogółem 29.560·33. Rozdano 26.570·08. Zostaje 2.990·25, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dnia 20 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Parafia Rybna za pośrednictwem ks. prob. Widłockiego 30 koron. Ogółem 29.590·33. Rozdano 26.570·08. Zostaje 3.020·25 w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Bolesław Śmiały“.
W niedzielę: Kościuszko pod Racławicami“.
W poniedziałek: „Wyzwolenie“.
We wtorek: „Na dnie“.
We środę: „Dziady“.
We czwartek: „Urzędowa żona“.
W piątek: „Bolesław Śmiały“.
W sobotę: „Wesele“.
W niedzielę: „Krzyżacy“.

Z kalendarza. W piątek 21 sierpnia: Joanny Franciszki de Chantal; w sobotę 22 sierpnia: Tymoteusza, Hipolita i Antonina; w niedzielę 23 sierpnia: Filipa i Waleryana.

Wschód słońca 21 sierpnia o godzinie 4 minut 40; zachód o godzinie 6 minut 46, długość dnia godzin 14 minut 06.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go sierpnia pochmurno; termometr doszedł od 14·7 do 22·8 C.; barometr opadał.

Dnia 20 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 739·0 mm, termometru 10·2 C.; wiatr zachodni.

Jubileusz Maryi Konopnickiej.

Z komitetu jubileuszowego Maryi Konopnickiej we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

Nie był to wcale słomiany zapał, gdy w jesieni r. z. naród cały zjednoczył się dla złożenia hołdu Maryi Konopnickiej. Zrozumiało społeczeństwo nasze, że twórcza praca poezyi jest dźwignią potężną, że nietylko duchy wiedzie ona pod swym znakiem, lecz także czyny budzi, pracę krzepi i cel jej jasno wskazuje, A z czyich piersi zerwie się pieśń życiodajna, — temu należy się wdzięczność, jako hetmanowi duchowemu, wiodącemu hufce ku zwycięstwu i jako wielkiemu siewcy, który zagonom daje żyzność.

Zrozumiawszy zaś to, nie poprzestano na przemijającym hołdzie, jednym z najpiękniejszych, jakie widzieliśmy u nas. Społeczeństwo umocowało swych przedstawicieli do obmyślenia trwalszego dowodu wdzięczności, który nieustannie przypominałby poetce, że praca jej życia nie poszła na marne.

W głównych ogniskach polskich — we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie zawiązały się w tym celu osobne komitety. Początek dała Czytelnia kobiet we Lwowie w marcu 1902. Z jej to inicyatywy zawiązał się w kwietniu tegoż roku komitet lwowski, poparty radą i czynem Elizy Orzeszkowej a następnie i inne kobiety. Zadanie ich było nietylko wdzięczne, lecz także łatwe. Miały one bowiem jedynie zorganizować to, co niejako samo dopraszało się ujęcia w pewne konkretne kształty i w jednolitą akcyę. Ze wszystkich dzielnic Polski zniesiono jubilatce dary i upominki — ze wszystkich też dzielnic zabrzmiało domaganie się, by poza tem dar narodowy w wielkim stylu uwieńczyć wspaniałą manifestacyę.

Pierwszym krokiem w tym celu było popularne wydanie wyboru pism Konopnickiej, dokonane przez Komitet krakowski, z którym połączył się w jedno ciało poznański, jako pozbawiony swobody działania. Osiągnięto przez nie cel podwójny: z jednej bowiem strony umożliwiono nawet niezamożnym nabycia tych znakomitych płodów poezyi ojczystej, z drugiej zaś strony uzyskano, mimo niskiej ceny wydawnictwa dochód wcale znaczny, który zasilił fundusze Komitetu krakowskiego.

Komitet lwowski, a właściwie wybrana z jego łona komisya ściślejsza, w skład której weszli: panie Wekslerowa, Anna Lewicka, Poznańska i Dalębianka, jako też pp. Czapelski, Fryling i dr Moszyński, powzięła myśl zakupienia na dar narodowy kawałka ziemi i sadyby, gdzie poetka mogłaby spokojnie dalej snuć przędzę swych myśli i uczuć. Jakoż przy pomocy pp. Biechońskich z Żarnowca i za życzliwem pośrednictwem Banku parcelacyjnego, nabyto nadającą się wybornie do tego celu posiadłość w Żarnowcu, oddalonym o $3^1/_2$ klm. od stacyi kolejowej Jedlicze (pomiędzy Krosnem i Jasłem).

W prześlicznej okolicy, wśród cienistego parku o obszarze 5 morgów, wznosi się typowy dwór polski, obliczony nietyle na efekt, ile na wygodę. Obecnie odnawiają go, aby w zupełnie prawidłowym stanie dostał się nowej posiadaczce.

Dwór mieści w sobie 7 ubikacyj, wystarcza więc na wygodne pomieszczenie. Poetka, bawiąca chwilowo u wód w Holandyi, obejmuje go w posiadanie z końcem bieżącego miesiąca. Oddanie nastąpi w formie uroczystej przy udziale przedstawicieli komitetu, świata literackiego i artystycznego i t. p. Komitety zdadzą przy tej sposobności sprawę z wysokości darów uzbieranych i ze sposobu ich użycia i wręczą obok upominków dar honorowy, uzbierany przez grono wielbicieli w Królestwie Polskiem, a wynoszący 20.000 koron.

W dworze żarnowieckim znajdą w osobnej salce pomieszczenie owe liczne dary, któremi przy sposobności godów jubileuszowych stowarzyszenia, instytucye i osoby prywatne obsypały Konopnicką. Pomyślano o tem, by także w innych pokojach poetka nie zastała pustki. Do komitetu nadchodzą z różnych kół zgłoszenia ofiar, które aż nazbyt obficie zapełnią całą przestrzeń dworu żarnowieckiego.

Bardzo piękną myśl powzięły wychowanki lwowskich pensyonatów z inicyatywy zakładu p. Wiktoryi Niedziałkowskiej. Własnemi robotami zamyślają one przyozdobić i zaopatrzyć w różne potrzebne przedmioty schronisko poetki. Prześlą więc ręczne hafty, ekrany, nakrycia i t. p.

Każdy z pokoi będzie miał odrębne urządzenie. Do jednego sporządził p. Szafrański we Lwowie meble w stylu zakopańskim. W tymsamym stylu przyozdobioną zostanie pracownia. W innym znów pokoju dostrojone będzie wszystko do stylu bronowickiego. Pięknie i oryginalnie przedstawiać się będzie także salon , przybrany mnóstwem kilimków ukraińskich.

Dzięki owym ofiarom dwór żarnowiecki przemieni się w gniazdko, nietylko wygodne, lecz nawet piękne — w gniazdko, gdzie z każdego szczegółu wyzierać będzie ku poetce miłość , którą posiadała u całego narodu.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze należy o chlubnym czynie Banku parcelacyjnego, który na cześć poetki skolonizował mazurami jednę z osad w pobliżu Lwowa i nadał jej nazwę Konopnicy. W uzupełnieniu pięknej myśli odstąpił wspomniany Bank bezinteresownie grunt pod budowę szkoły ludowej, która, dzięki ofiarności architektów, p. Śliwińskiego, autora projektu , i p. Janowskiego, kierownika budowy, wkrótce stanie pod dachem , jako szkoła imienia T. T. Jeża.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Nowe książki:**

Ludwik Cybulski: Przyczyny upadku rolnictwa i głodów w Rosyi. Studyum ekonomiczno-społeczne. Kraków 1904. Str. 352.

„Ginekologia“. Miesięcznik poświęcony chorobom kobiecym i położnictwu. Rok I. Zeszyt 1. Lipiec, 1903. Treść: Dr Czesław Stankiewicz: Wy-Wykaz prac polskich z zakresu chorób kobiecych i położnictwa do roku 1902 włącznie. Część I: Choroby kobiece.

Jestto bardzo pracowicie zestawiona bibliografia wszelkich prac polskich z zakresu chorób kobiecych. Autor wciągnął w tę pracę także artykuły w czasopismach umieszczone. Rzecz to pożyteczna dla praktykujących lekarzy, a ważna także i dla nauki. Szczegółowe bibliografie pewnych gałęzi wiedzy — to niezmierne ułatwienie dla wszystkich pracowników.

„Leon XIII“. Krótki obraz żywota i czynów jego, napisał Fr. Habura. Cieszyn 1903.

„Nasi nacyonaliści“. Rzecz o tz. Narodowej demokracyi napisał B. czł. L. N. Londyn 1904,

„Gdy nas przygniata zawodów wiele“. Serya pierwsza. Poezye przez T. M. Sokal 1903 str. 56.

Dr. Kornel Paygert: „Podstawy do określenia żądań Galicyi na polu polityki handlowej“. Nadbitka z „Przeglądu polskiego“.

„Poznanie i kształcenie charakteru przez ks. Dra Jana Ciemniewskiego. Lwów 1903. (odbitka z „Przewodnika naukowego i literackiego“). Nr. 243.

Rozprawa o jednorazowej i dwurazowej nauce w szkołach publicznych“, napisał Zygmunt Zieliński. Jasło 1903.

W. Zaleski. „Kilka uwag o naszem położeniu gospodarczem, zasobach, potrzebach i wadach. (Rzecz napisana dla wszystkich). Kraków 1903.

„Ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicy“, ułożony przez Józefa Jezierskiego. Trzeci rok wydawnictwa. Z planem m. Krakowa. Cena 1 korona.

„Wł. L. Anczyc jako dramaturg ludowy“, napisał Jan Magiera. Kraków 1903. (Odbitka ze sprawozdania gimnazyum św. Jacka).

Dr Maksymilian Gumplowicz: „Początki religii żydowskiej w Polsce“. (Z teki pozgonnej). Warszawa 1903.

„Polacy a Rusini“, napisał Edmund Woryński. Kraków 1903.

„Partya szachów z panem Rembaczem“, napisał wierszem Aleksander Zdanowicz. Gorlice 1903.

Wydawnictwa Towarz. Kółek rolniczych: Nr. 16. K. Dulęba: „Wskazówki do uprawy roślin pastewnych“, Nr. 17. Dr Jan Blauth: „O drenowaniu“, Nr. 18. Ks. A. Koleński: „O współudziale Kółek rolniczych w walce z alkoholizmem“. Lwów 1903.

Dział ekonomiczny.

Kolej Herby-Częstochowa otwiera dnia 24 b. m. prawidłowy ruch osobowy i towarowy na swojej linii. Linia ta krótka, ale łącząc kolej warszawsko-wiedeńską z kolejami pruskiemi, dosyć znacznie skraca drogę do Wrocławia. Pomieszczony dziś w rubryce ogłoszeń rozkład jazdy, wykazuje, iż dyrekcya kolei postarała się o to, aby pociągi jej korespondowały z pociągami pomiędzy Warszawą a Wrocławiem. Kolej Herby Częstochowa ułatwia pielgrzymom poznańskim odwiedzanie Częstochowy.

Ostatnie wiadomości.

— Z Bałkanu nadchodzą znowu wiadomości o zamachach dynamitowych i posyłkach dynamitu. I tak berliński „Local-Anzeiger“ otrzymał z Konstantynopola następujący telegram: W miejscowości Dedeagacz, grecki komisant handlowy, Janni Milidżam, otrzymał za pośrednictwem Hadżi Damudiego 16 beczek ze Smyrny. Stwierdzono w Konstantynopolu, że beczki zawierają surowy materyał do wyrobu dynamitu. Beczki zatopiono w morzu, a Milidżama uwięziono.

Koło Damirbejli, stacyi kolejowej odległej o 52 kilometry od Konstantynopola, wybuchł na dworcu nabój dynamitowy, drugi zaś pozostał nienaruszony. Turcy schwytali w lesie pobliskim i uwięzili 4 Bułgarów. Koło stacyi Kerka powstańcy bułgarscy usiłowali siekierami uszkodzić tor kolejowy, ale dostali się w ręce Turków.

Wiadomość o ułaskawieniu Bułgarów, zasądzonych na rozmaite kary za słynne zamachy dynamitowe w Salonice, nie sprawdziła się. Na śmierć zostali skazani: Petro Bogdanów; nauczyciel Pawło Pocew; Milan Arso i Marko Stojan. Reszta w liczbie 29 otrzymała karę więzienia od 3 do 15 lat. Wyrok wysłano z Saloniki do Konstantynopola przed miesiącem, ale Porta jeszcze go nie potwierdziła.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 sierpnia.

Szumnie reklamowana wycieczka do Budapesztu okazała się — przynajmniej w oświetleniu dzienników lwowskich — farsą i skandalem. „Kuryer Lwowski“ pisze: „We wtorek popołudniu odszedł ze Lwowa pociąg, wiozący na reklamowaną hałaśliwie wycieczkę do Budapesztu niespełna 200 osób. Bez przesady stwierdzić można, że było tam najwyżej trzydziestu do czterdziestu wycieczkowców, zresztą zaś pojechali sami lwowscy żydzi, aby korzystając z taniego przewozu, załatwić tam swoje interesy. I jeśli wiadomości o przygotowaniach w Budapeszcie na przyjęcie „narodowej“ wycieczki nie są przesadzone, to spodziewać się należy niesłychanego skandalu. Bo prawdziwie, — wśród tej garstki nielicznej wycieczkowców nie widziemy nikogo, ktoby mógł reprezentować nasze społeczeństwo wobec Węgrów. Nie mają chyba do tego prawa ani jacyś dwaj jegomoście, którzy wybrali się w „strojach narodowych“ jeden w barwnym, choć wyszarzałym kontusiku (u. b. karabelę zastępował parasol), drugi w czarnej czamarze i ukraińskiej czapce barankowej, — ani wreszcie komitet wycieczki. I gdyby nie okoliczność, że skandaliczna ta wycieczka może mieć dla nas w tych warunkach następstwa co najmniej niemiłe, to rzecz traktowaćby należało ze strony humorystycznej.

W ten sam sposób pisze „Przegląd“, „Dziennik Polski“ i „Słowo Polskie“. Tymczasem „Pester Loyd“ zapowiada program wspaniałego przyjęcia, kilkanaście orkiestr, przemowy na dworcu i t. d.

Depesze dzisiejsze, (jednę przysłało nam Biuro korespondencyjne — zamieszczamy ją w dziale telegramów) przedstawiają liczbę uczestników na 600, a „N. Fr. Presse“ donosi w depeszy, że to ogółem wycieczka z... Krakowa, że gości reprezentują „wiceburmistrz Lwowa Webersfeld i kupiec Janowicz“. Jak wiadomo, p. Webersfeld nie był nigdy wiceburmistrzem Lwowa, a tylko skromnym urzędnikiem magistratu, a p. Janowicz jest właścicielem kawiarni i byłym radnym miasta.

Defraudacya w komitecie budowy teatru ruskiego. „Słowo Polskie“ donosi, że ś. p. Justyn Hankiewicz, który przed kilku dniami odebrał sobie życie, zdefraudował część powierzonych mu pieniędzy, a przeznaczonych na budowę ruskiego teatru. S. p. Hankiewicz był skarbnikiem Towarzystwa im. Kotlarewskiego i jako taki odbierał datki na cel powyższy nadsyłane. Hulaszcze życie pochłonęło znaczną część tych wkładek, ponieważ zaś nadszedł czas płacenia jakiejś raty i zażądano od ś. p. Hankiewicza pieniędzy, Hankiewicz nie mając ich i nie mogąc nigdzie uzyskać pożyczki, odebrał sobie życie. Wysokość zdefraudowanej kwoty przenosi podobno 4000 koron.

Kapelmistrzem operetki lwowskiej został p. Fr Słomkowski, opery p. Spetrino, — p. Elszyk zaś objął trudny i żmudny dział przygotowań muzycznych za sceną. Jak wiadomo , p. Elszyk jest mistrzem na punkcie wyuczania solistów i chórów.

Napad na kancelaryę adwokacką. Jakie obecnie są stosunki bezpieczeństwa we Lwowie i do jakiego stopnia bezczelności dochodzą rzezimieszkowie tutejsi, dowodem napad, którego się dopuszczono w godzinach rannych na kancelaryę adwokata dra W. Bałabana przy ul. Kraszewskiego. Jakiś drab wszedł w porze, o której wiedział, że samego mecenasa nie zastanie, do kancelaryi, rzucił się na pannę, piszącą przy maszynie i przykładając jej nóż do piersi, zażądał korony. Gdy ta bezradna i przestraszona tłumaczyła się przed nim, że swoich pieniędzy nie ma, oświadczył, że go to nic nie obchodzi, a gdy ona zagroziła mu wezwaniem domowników, oświadczył, że nikogo się nie boi. Wreszcie otrzymawszy odczepnego 40 halerzy oddalił się z groźbami zbój. I to stało się w godzinach rannych we Lwowie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Bandyci“, operetka Offenbacha.
W niedzielę: „Narzeczona na loteryi“ Messagera.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 sierpnia.

Psków. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa car zaprosił na obiad do pociągu dworskiego attaché wojskowego austro-węgierskiego, Hohenlohego. Podczas obiadu wzniósł car toast na cześć cesarza austryackiego.

Barcelona. W jednej kamienicy w ulicy San Pedro znaleziono bombę z lontem. Sądzą, że bombę ukryli tam anarchiści.

Cesarz we Lwowie.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Cesarz przybędzie w niedzielę 13 września osobnym pociągiem dworskim o godzinie 8 minut 50 rano do Lwowa. Na dworcu czekać będą przybycia cesarza: namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Stan. Badeni, generał przydzielony do komendy XI. korpusu, komendant miasta i prezydent miasta dr Małachowski.

Na dworcu ustawioną będzie kompania honorowa.

Z dworca uda się cesarz w powozie do katedry łacińskiej, gdzie wysłucha cichej Mszy św., następnie pojedzie do gmachu namiestnictwa, gdzie przyjmować będzie deputacye.

Po ukończeniu przesłuchań, odjedzie cesarz na dworzec a stąd do Komarna na manewry o godzinie 12 w południe.

Wycieczka do Budapesztu.

Budapeszt. Wczoraj w południe przybyło tu 600 Polaków ze Lwowa, których powitały na dworze stowarzyszenia polityczne. Wygłoszono węgierskie i polskie przemówienia, w których dziękowano gościom za przybycie. Wycieczkowcy udali się następnie powozami na wyspę Małgorzaty, gdzie odbył się bankiet i festyn ludowy. Na ulicach, któremi wycieczkowcy przejeżdżali, publiczność tworzyła szpaler, witając owacyjnie Polaków.

Podczas obiadu muzyka cygańska odegrała polskie pieśni narodowe. Wznoszono liczne toasty braterstwa, pomiędzy Polakami a Węgrami. Liczba osób, które zjawiły się na dworcu, oceniają na 30.000. Cały pochód trwał $1^1/_2$ godziny. Na ulicy Koröpeser przez całą godzinę tramwaje elektryczne nie kursowały.

Kongres geologów.

Wiedeń. Dzisiaj rozpoczął się tutaj IX międzynarodowy kongres geologiczny w obecności protektora arcyksięcia Rainera. Jako prezydent honorowy zagaił posiedzenie minister oświaty Hartel. — Obecni byli ministrowie Koerber, Wittek i Giovanelli, przedstawiciele Rady miejskiej, jakoteż przedstawiciele geologicznego zakładu państwowego, prezydent akademii umiejętności Sues i t. d. — Wśród uczestników znajdują się przedstawiciele rozmaitych krajów.

W mowie swej, jaką witał zebranych arcyksiążę Rainer, dał pogląd na geologogiczne badania Austryi i życzył pomyślności obradom kongresu.

Minister oświaty Hartel powitał zebranych imieniem rządu.

Po przemowie przedstawicieli miasta zabrał głos rzeczywisty prezydent kongresu, radca górniczy Titze.

Cesarz w Budapeszcie.

Wiedeń. Cała prasa tutejsza wita przybycie cesarza do stolicy Węgier z wielką otuchą. „Pester Lloyd“ pisze: „Załatwienie przesilenia jest tylko możliwe, jeśli skreśli się z postulatów wszelkie zbyt krańcowe i jeśli unikać się będzie kategorycznych imperatywów. Należy więc dobrze rozważyć, jak daleko można się posunąć bez wzbudzenia mniemania, że usiłuje się wywrzeć presyę na koronę, a także, że wkracza się w prawa i podstawy bytu drugiej połowy monarchii. Jakkolwiek zaś między mężami, którzy mają poinformować cesarza o położeniu, niema członka skrajnej opozycyi, to spodziewać się można, że i powołani do cesarza członkowie stronnictwa liberalnego poprą niektóre słuszne jej żądania“.

Budapeszt. Były prezydent gabinetu, Weckerle, miał oświadczyć, że nowy gabinet tylko w takim razie da się utrzymać, jeżeli zasiadać w nim będzie także hr. Apponyi.

Nowe kłamstwo.

Paryż. Dziennik „Lanterne“ donosi, że Teresa Humbert w ostatniej chwili procesu jako ową wielką tajemnicę zda oświadczenie, że ona i Roman Daurignac są nieślubnemi dziećmi zmarłego marszałka Bazainea. Dalej oświadczy, że Bazaine ożenił się w Ameryce z córką pewnego ministra i że synowie z tego małżeństwa pragną im wydrzeć spadek po ojcu. Oni to są owymi Craffordami.

„Lanterne“ dodaje, że Bazaine umarł na wygnaniu w nędzy i że nie pozostawił żadnego majątku.

Bunt w armii rosyjskiej.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą: Niesłychane wrażenie wywarł w Rosyi następujący wypadek, który wydarzył się podczas strejku w Kijowie. Gdy komendant Kijowa rozkazał dać ognia do opornych tłumów, wystąpił pewien oficer przed front swej kompanii i zawołał: „Łotrem jest ten, kto strzelać będzie do głodnych swych braci!“ Kompania tego oficera nie dała ognia. Oficera aresztowano, los jego już rozstrzygnięty. Na mocy wyroku sądu wojennego czeka go śmierć przez rozstrzelanie. Jego kompanię rozwiązano i wcielono do innych pułków.

Wezuwiusz.

Neapol. Czynność wybuchowa Wezuwiusza na razie zanika. Liczba wybuchów wprawdzie się zwiększyła, — jednak wypływ lawy jest słabszy.

Powstanie w Chinach.

Petersburg. Z Portu Arthura donoszą, że powstanie, które objęło pojedyncze prowincye, ma tendencyę rozszerzenia się na całe Chiny.

Sprawa koreańska.

Jokohama. Biuro Reutera donosi, że umiarkowane dzienniki, wychodzące w Tokio, potępiają postępowanie Rosyi i stwierdzają, że cierpliwość Korei się wyczerpała.

Port Arthur. Dziennik „Nowy kraj“ wyraża konieczność zawarcia sojuszu angielsko-rosyjskiego, który byłby przeciwwagą wobec ruchu w Niemczech i Ameryce, zwracającego się przeciw interesom Rosyi i Anglii i przeciwwagą wobec Japonii, która chciałaby cieśninę Koreańską uczynić Żółtym Bosforem. Dziennik występuje także przeciw pismom, które przemawiają przeciw likwidacyi sprawy mandżurskiej i potępiają politykę Rosyi na dalekim wschodzie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 20 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 649 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 714 —. Akcye Anglobanku 272 —. Akcye Unionbanku 520 —. Akcye Länderbanku 407·—. Akcye Bankvereinu 467 75 Akcye Bodencredit 912·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—. Akcye kolei państwowych 653·50 Akcye kolei południowej 77 75 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·— Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 419 —. Akcye kolei Północnej 5.395. Akcye kolei Czerniowieckiej 578 50. Akcye Alpiny 355 50. Akcye Rima Muranyi 449·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1630 — Akcye fabryki broni 355·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1031. — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98 80. Renta majowa 100·—. Austryacka renta koronowa 100·25 Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102 25 5% Bank krajowy 102 —. 4% Listy Banku hipotecznego 98 20 $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 101 25 5% Listy Banku hipotecznego 111·20. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100 20. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·65. 4% Pożyczka m. Lwowa 96 85. Losy tureckie 113 75. Marki 117·42 Ruble 253 —.

Usposobienie: Po silnej lokalnej słabości wkońcu na Berlin silnie wzmocnione.

Cukier 22·10 słaby. Spirytus 40·80 niezmieniony. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 50	111 50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 75	101 75
4% „ „ „	97 75	98 75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niel.k.	98 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98 25	99 —
III. Obligacye i pożyczki		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
$4^1/_2$% „ „ „	101 50	102 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	— —
$4^1/_2$% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	84 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	100 25	100 75
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	100 15	100 65
4% renta koronowa austryacka	100 50	101 —
4% „ „ węgierska	98 80	99 80
4% renta austryacka w złocie	120 60	121 —
4% „ węgierska w złocie	119 80	120 90

K. u. K. MILITÄR-BAUABTEILUNG DES 1. KORPS.

Nr. 2624.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wszelkich robót budowlanych, łącznie z potrzebnemi dostawami materyałów, urządzeń etc. przy mających się rozpocząć budowach w Krakowie, a mianowicie:

1) koszar artyleryi wałowej wraz z budynkiem na kancelarye i stajniami,
2) budynku dla c. i k. sądu i aresztu garnizonowego,
3) magazynu augmentacyjnego wraz z przynależytościami,

odbędzie się w myśl rozporządzenia c. i k. ministerstwa wojny, Oddział 8/H. B. L. 2815 z dnia 4-go sierpnia 1903, publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych, **a to w dniu 7-go września 1903 o godzinie 11-tej przed południem**, w biurze c. i k. wojskowego oddziału budownictwa 1-go korpusu (Kraków, ulica Grodzka L. 71).

Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej przez wniesienie pisemnych ofert.

Przypadające do rozdania roboty, obejmują wszelkie przy dotyczących budowach w zakres wchodzące roboty ziemne i budowlane, oznaczone w przybliżeniu:

ad 1) na sumę **700.000** koron
ad 2) „ „ **735.000** „
ad 3) „ „ **120.000** „

Bliższe warunki podano w Nrze 188 tego dziennika z dnia 20 sierpnia 1903.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der vorkommenden sämtlichen Bauarbeiten, Lieferungen und Nebenleistungen, bei den in Krakau auszuführenden Neubauten und zwar:

1) einer Festungsartilleriekaserne samt Kanzlei- und Stallgebäude,
2) eines Garnisonsgerichts- und Arrestgebäudes und
3) eines Augmentationsmagazins samt Dependenzen,

findet infolge Erlasses des k. u. k. Reichskriegsministeriums Abt. 8/H. B. Nr. 2815 vom 4. August 1903 **am 7. September 1903, um 11 Uhr vormittags** in der Kanzlei der Militär-Bauabteilung des 1. Korps (Krakau, Grodzkagasse Nr. 71) eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Unternehmungslustige werden demnach eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die zur Vergebung gelangenden Leistungen umfassen sämtliche bei den betreffenden Neubauten vorkommenden Erd- und Baumeisterarbeiten und sind approximativ veranschlagt:

ad 1) mit **700.000** K
ad 2) mit **735.000** K und
ad 3) mit **120.000** K

Die näheren Bedingungen wurden mit der Nr 188 vom 20 August 1903 dieses Blattes verlautbart.

DIE VERWALTUNGSKOMMISSION
DER K. u. K. MILITAERBAUABTEILUNG
DES 1. KORPS.

1999 1 2

L. 2213. 1995 3 3

Konkurs.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **inspektora policyi miejskiej** z płacą 1200 koron.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, zaś po 3-ch latach nienagannej służby nastąpi stabilizacya.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę i posiadający kwalifikacyę przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898. Nr 88 dz. u. kr., winni wnieść swe należycie udokumentowane podania do tutejszego Magistratu w terminie do **dnia 15 września 1903.**

Żywiec, dnia 16 sierpnia 1903.

Burmistrz
Jan Studencki.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.